

Bonson / Matek, Trudne sprawy

Szedłem na obiad coś koło 16, a zima wkurwiała mnie strasznie
Przystanek przed bankiem, tu obok jest żarcie, raz wpadłem tu z małą przypadkiem
Więc pójdę, myślę, i sam posiedzę, czasem lubię tak wyjść bez słowa
Choć mokre mam buty, bo śnieg jest wszędzie, no kurwa, do kolan
I nie lubię spotykać starych znajomych, tych których nie widzę już trzeci rok
Bo co mam powiedzieć, że fajny mam pomysł, pogadajmy gdzie z kim kto
I wiem, że widzi mnie już, bo macha mi już i czeka na światłach
I czuję, jak w kieszeni nóż otwiera sam się, teraz patrz, akcja:
Cześć, cześć, co tam, co tam, nic, u mnie to samo gówno, wiesz
I nie chcę już pytać, co u niej, bo w sumie to co mnie to, kurwa, no późno jest
I wiesz, wcale nie musiałem pytać, sama chętnie mi powie
Wraca z uczelni, chłopak, praca, uczelnia, praca i tak co dzień
Pyta, gdzie idę i pójdzie ze mną, akurat ma po drodze
I wysoka średnia i w pracy się spełnia i myśli o samochodzie
Koleżanki ma dziwne, ale dziś idzie na piwo, jest spoko w tym klubie
I mówi o jakiejś, że taka i sraka i brzydką ma nową fryzurę
I pyta, co u mnie, czy jestem sam, czy dalej śpiewam rap
I pyta mnie, kiedy znów w mieście gram, czy dam jej teraz znać
Trochę jest głodna i jeżeli chcę, to pójdzie tam ze mną na luzie
A ja już chyba straciłem apetyt i wrócę do domu, coś raczej zamówię sam

Mówi, mówi tak jakby każdego dnia
I mówi, mówi tak, jakbym każdego znał
I mówi o nich wciąż, i kurwa, nie wiem, ile zniosę to
Znasz to, znasz to?
Bo ona mówi, mówi tak, jakbym każdego znał
I mówi, mówi tak jakby każdego dnia
I mówi o nich wciąż, i kurwa, nie wiem, ile zniosę to
Znasz to, znasz to?

A tera w klubie jestem, nie mam w czubie jeszcze i w ogóle nie wiem, lipa
Może kupię drugie jeszcze, może w sumie więcej albo pójdę gdzieś, gdzie cisza
Najebane małolatki się bawią w najlepsze i dobra, kto im zabroni
Matek jak zawsze marudzi, że coś tam, że nie chce i dobra, wezmę po nowym
Więc stoję w przydługiej kolejce, ale że lubię barmanki, to mogę poczekać
I nagle zaczepia mnie typ, co znam go znikąd i do mnie podjechał coś, że siema
Coś że zrobię, coś że spoko i nie wiem nawzajem i drze ryj do ucha
Jak fajnie i w ogóle super, bo zna tam jeden kawałek "Pan Śmierć"
Śmieć, kurwa, "Pan Śmieć"
Ale widzę po oczach pacjenta, że to już dla niego nieważne
I mówi mi, że w aucie ma i słucha i że fajnie gra i plan ma
Żeby mu czapkę dał na pamiątkę, kurwa, jaśnie pan
Nie, nie dam, cześć, siema, miło mi, ale tam gdzieś czeka Matek
I serio doceniam i zobacz jak bardzo, drinka weź, zapłacę
Cześć, piątka, a ten że zwrotkę ma, dobra, a ten że coś nie tak
Zapomną, myślę se - dobrze, fart i gubię go, wracam na lożę sam